

OPOKA

W KRAJU

39(60)

Kórnik

wrzesień 2001

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
 pod redakcją Macieja Giertycha
 Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Strzał w 10 - Liga Polskich Rodzin

Szeroki front

Ligę Polskich Rodzin powołali ludzie o obliczu katolickim i narodowym, zdecydowani przeciwnicy wchodzenia do Unii Europejskiej, przeciwnicy wszelkiej współpracy z Unią Wolności i jej mutacjami, obrońcy polskiej własności, polskiej ziemi, polskiego przemysłu, polskiego rzemiosła, polskiego handlu, polskiej kultury, polskiej nauki. Okazało się, że jest to wizja odpowiadająca nie tylko szerokim rzeszom społeczeństwa, ale i różnym środowiskom politycznym, walczącym z różnych pozycji o poszczególne elementy programu narodowego i katolickiego. Wraz ze wzrostem zauważalności **Ligi Polskich Rodzin** przybywało jej zwolenników. Formuła zaczęła poszerzać się. Nawoływania ze wszech stron żeby się łączyć, żeby ratować ludzi, którzy konsekwentnie o poszczególne ważne sprawy walczyli, nawet w ramach AWS, żeby utworzyć z nimi szeroki front sił patriotycznych i katolickich, zaowocowało dużo szerszym obozem niż pierwotnie sobie to wyobrażaliśmy. Stworzyliśmy duży blok polityczny, który jeszcze przed wyborami okazał się znaczącą siłą. Na przykład natychmiastowy protest liderów **Ligi Polskich Rodzin** wobec Paktu na Rzecz Integracji z UE, który zawarli liderzy SLD, AWS-P, UW i PO został dobrze przyjęty i odbił się szerokim echem.

W Bystrzycy Kłodzkiej były prawyborcy. Wynik okazał się niepoprawny. SLD 33%, AWS-P 2%, PO i UW poniżej Ligi Polskich Rodzin, PSL poniżej Samoobrony itd. Zaraz potem media, a szczególnie dzienniki telewizyjne, ogłosiły, że się w prawyborcy nie bawią, prawdziwe sondaże są inne, a wybory w Bystrzycy trzeba unieważnić, bo ktoś rozdawał wódkę, ktoś płacił za głosy itd. Może i płacił, może i rozdawał, ale co z tego. Cwany wyborca mógł u jednych wypić, u drugich zakosić łapówkę, pozbierać ulotki i inne zachęty od wszystkich komitetów, a potem nie zagłosować wcale lub zagłosować na kogokolwiek. Skasowanie prawyborów w Kłodzku i Nysie oznacza, że siły rządzące Polską autentycznie się przestraszyły.

W losowaniu komitetów wyborczych otrzymaliśmy liczbę 10. Samo powołanie **Ligi Polskich Rodzin** było strzałem w 10. Na scenie politycznej pojawiła się nowa jakość - ugrupowanie, które frontalnie odwołuje się do racji narodowych i katolickich. Ufam, że ugrupowanie to będzie odgrywać rosnącą rolę w naszym życiu politycznym.

Z myślą o przyszłości

Mam nadzieję, że zawiązana współpraca w ramach **Ligi Polskich Rodzin** okaże się też skuteczna w następnych wyborach: uzupełniających, samorządowych, prezydenckich, parlamentarnych. Aby tak się stało, działające dziś lokalne struktury organizacyjne muszą planować długofalowo. Muszą nauczyć się współpracy, mimo różnych nieporozumień z przeszłości. Na szczeblu kierownictw różnych środowisk porozumienie przychodziło z wielkim trudem, w ogniu walki o zasady współpracy, o szczegóły programowe, o miejsca na listach, ale po ich rejestracji przyszedł czas zgodnej współpracy dla dobra wspólnej listy wyborczej. Okazuje się, że ta współpraca jest możliwa. Tym bardziej musi być możliwą na szczeblu lokalnym. Musi dać nam narzędzie do walki politycznej na przyszłość. Tym najcenniejszym narzędziem jest armia ludzi już sprawdzonych w walce politycznej - odpowiedzialnych, pracowitych, oddanych sprawie, ofiarnych. Zwycięzcami będą nie tylko ci, którym uda się wejść do Sejmu, ale i ci wszyscy, którzy na sukces **Ligi Polskich Rodzin** pracują.

Jak głosować?

Oczywiście apeluję o głosowanie na **Ligę Polskich Rodzin**. Dzisiaj jesteśmy już pewni, że **Liga Polskich Rodzin** wejdzie do Sejmu i będzie w nim odgrywać liczącą się rolę. Niektórzy ubolewają, że pierwotni założyciele **Ligi** zostali zdominowani medialnie przez dotychczasowych posłów, którzy dołączyli później. Kampania wyborcza to przede wszystkim operacja medialna, a więc z obecności wśród nas ludzi zauważanych przez media trzeba się tylko cieszyć. Oczywiście nie znaczy to, że mamy zapominać o tych, którzy walczą o Polskę z pozycji słabszych. Pierwotni założyciele **Ligi Polskich Rodzin** muszą codzienną pracą zarabiać na chleb powszedni, jeżdżą za własne pieniądze, sami drukują i powielają swe ulotki i plakaty, no i co najważniejsze, nie posiadają ekspozycji medialnej, jaką daje występowanie w Sejmie. W całej kampanii większość pracy technicznej - zbieranie podpisów, plakatowanie, rozdawanie ulotek, organizowanie spotkań itd., spadało głównie na tych mniej widocznych działaczy **Ligi Polskich Rodzin**. Apeluję więc do wyborców o takie głosowanie, by szczególnie dowartościować tych mniej znanych ludzi, których widzieliśmy na pierwszej linii wykonawczej w czasie kampanii wyborczej.

Lidze Polskich Rodzin odmówiono rejestracji w okręgu Katowice. Jeżeli mieszkający w tym okręgu chcą oddać swój głos na nas muszą wziąć zaświadczenie w swoim urzędzie gminy i zgłosić się z nim w innym dowolnym okręgu, np. w Sosnowcu, Gliwicach lub Rybniku. Takie zaświadczenia wystawiane są na żądanie (Art. 23 ordynacji wyborczej).

Do Senatu

Liga Polskich Rodzin wystawiła następujących kandydatów do Senatu:

Okręg wyborczy nr 1 Legnica, Ryszard Matusiak

Okręg wyborczy nr 6 Lublin, Ryszard Bender

Okręg wyborczy nr 7 Chełm, Adam Biela

Okręg wyborczy nr 12 Kraków, Rafał Broda i Stanisław Borkacki

Okręg wyborczy nr 23 Białystok, Jan Szafraniec

Okręg wyborczy nr 24 Gdańsk, Stefan Grabski

Okręg wyborczy nr 21 Krosno, Ryszard Mamczur

Okręg wyborczy nr 26 Biała Podlaska, Rajmund Pollak

Okręg wyborczy nr 35 Kalisz, Elżbieta Barys
Okręg wyborczy nr 38 Poznań, Szczęsny Górski
Okręg wyborczy nr 40 Szczecin, Wojciech Żebrowski

Konsekwencje małdzietności

Jeszcze 10 lat temu głośno straszono nas maltuzjańską wizją przeludnienia świata. W obawie przed przeludnieniem programy pomocy gospodarczej są często wiązane z wymogiem wprowadzenia restrykcyjnej polityki populacyjnej, szczególnie w stosunku do krajów najbiedniejszych, gdzie rozrodczość jest duża, oświata niska, a ludność stanowi potencjalne zagrożenie imigracyjne dla świata bogatego. Z zapalem godnym lepszej sprawy zajęto się nachalną reklamą środków antykoncepcyjnych, aborcji, sterylizacji i promocją modelu rodziny małdzietnej. Dziś dochodzi eutanazja, a „legalne” dzieciobójstwo już wisi w powietrzu. Rosnąca aprobata dla związków homoseksualnych też należy do mechanizmów redukujących rozrodczość świata.

Ale oto co się okazało. Polityka antynatalistyczna doprowadziła do redukcji urodzin, szczególnie w krajach bogatych. Szybko starzeją się. Urodzenia są na poziomie dużo poniżej zastępowalności pokoleń i stale maleją. Są poważne obawy, czy kraje te będą zdolne zapracować na siebie, gdy ludność przed- i po-produkcyjna liczebnie nadmiernie zdominuje zdolnych do pracy. Legalizacja eutanazji jest niewątpliwie w interesie firm ubezpieczeniowych, które obawiają się o swoją wypłacalność. Oblicza się już, ile to imigrantów trzeba będzie przyjąć, by utrzymać produkcję na potrzebnym poziomie. Dzisiaj niepokój o demograficzną przyszłość świata zmienia się, z obawy przed nadmiarem, w obawę przed niedoborem ludzi.

Rodziny są coraz mniej liczne. Jest to konsekwencją szeregu czynników. Powszechność oświaty i wzrost liczby lat w szkołach różnych poziomów opóźnia wiek wchodzenia w związki małżeńskie. Co prawda rewolucja seksualna przyspiesza rozpoczynanie pożycia płciowego, ale stosowanie aborcji i środków poronnych powoduje, że te młodociane poczęcia nie przekładają się na wzrost żywych urodzin. Małżeństwa zwlekają z rodzeniem dzieci, by wpierw ustabilizować się materialnie. Matki, zmuszone przez dominujący styl życia, do pracy poza domem, rezygnują z kolejnych dzieci. Bezpłodność i inne schorzenia będące konsekwencją aborcji, czy choćby uprzedniego stosowania środków antykoncepcyjnych, utrudniają zachodzenie w ciążę mimo jej pragnienia. Sporą rolę odgrywa też rosnące wygodnictwo.

Małdzietne rodziny to też szereg innych konsekwencji dla życia społecznego.

Jest pewną prawidłowością, że im mniejsze rodziny tym mniej jest powołań do kapłaństwa i życia zakonnego. Powołania może są, ale nie realizowane. Rodzice jedynaka czy jedynaczki będą robić wszystko, by ich dziecię nie poszło za głosem powołania - wszak chcą mieć wnuki. Ciekawe, że zawsze marzą o wnukach, w liczbie mnogiej, choć sami na większą gromadkę dzieci się nie zdecydowali. Słyszałem o ubolewaniu rodziców w pewnej szkole klasztornej, że coraz mniej siostr uczę, a coraz więcej osób świeckich. Na odpowiedź Matki Przełożonej: „To dajcie nam swoje córki na zakonnice” zareagowali oburzeniem - niech dają ci, co mają więcej dzieci. Tylko, że tych wielodzietnych jest coraz mniej.

Podobne jest z udziałem w wojnach. Kiedyś odbycie służby wojskowej przez syna należało do normalnego procesu jego rozwoju. Dzisiaj szuka się powodów, by się

ze służby wojskowej wyłączać. Matki zawsze się bały udziału synów w wojnach, ale wychowywały w patriotyzmie, wpajały gotowość do poświęcenia za Ojczyznę i za innych. Dzisiaj nadmiernie chronią przed wszelkimi zagrożeniami. Nie tylko przed służbą w wojsku, ale i przed innymi niebezpiecznymi zawodami, a nawet sportami. Wyrosło pokolenie wygodne. Ameryka, największa potęga militarna świata, wojuje najchętniej bombardując z powietrza. Najbardziej obawia się wiadomości z frontu pokazujących zabitych czy ciężko rannych żołnierzy USA. Pojęcie „zginął na polu chwały” nikogo już dziś nie nobilituje. To matki zmuszają rządy do przerwania akcji zbrojnych (w Irlandii Północnej, w Czeczenii). Pacyfizm stał się modnym, wręcz obowiązkiem, gdy się ma tylko jednego syna.

Gdy dzieci mało to i trudniej znaleźć choć jedno, które zajęłoby się rodzicami na starość. Rośnie więc zapotrzebowanie na domy starców. Rośnie armia smutnych, starszych ludzi siedzących w oknach „domów spokojnej starości” i wypatrujących, kiedy ktoś ich odwiedzi. Może mają czysto, higienicznie, dobrą opieką lekarską - ale brak im serca. W biednych, wielodzietnych rodzinach, przy trudnych warunkach lokalowych i materialnych, ale wśród swoich, starszanki są o wiele szczęśliwsie, otoczeni miłością, a także czują się potrzebni. Potrzebni, bo póki sił starcza służą pomocą, pomagają edukować wnuki i prawnuki, a gdy już nic nie mogą, przez samą swą obecność uczą otoczenie, że niedołężnym należy się opiekować.

W ogóle wychowywanie dzieci jest trudniejsze w rodzinach małodzieńskich. Większą gromadkę dzieci łatwiej nauczyć dzielenia się, współpracy, wzajemnego pomagania sobie, wzajemnego uczenia się. Konieczność zmusza do pomagania rodzicom, do współodpowiedzialności, do przejmowania funkcji opiekuńczych wobec rodzeństwa, a nawet dzielenia się zarobkami. Gdy przed laty nasze dzieci jeździły na zbieranie truskawek, pamiętam takie porównania wśród rówieśników. Zawsze po pracy zbierający mogli zebrać sobie po koszyczku truskawek dla siebie. Te truskawki były przywożone do domu. W rodzinach małodzieńskich dzieci targowały się z rodzicami, czy im za te truskawki zapłacą cenę hurtową czy targowiskową. Mając 4 dzieci, nie płaciliśmy nic - po prostu rodzina truskawki te zjadała, ale to co dzieci zarobiły było ich. W znanej nam rodzinie 6-dzietnej dzieci oddawały zarobek za zbieranie truskawek mamie. Oto przykład relacji między dziećmi, a stosunkiem do postaw konsumpcyjnych.

Z powodu małodzieńkości całe społeczności ulegają przemianom. Przyszłość jednak należy do wielodzietnych. Małodzieńscy się słabo rozmnażają, a ich postawa będąc dziedziczną - wnet wymrze. Zastąpią ich potomkowie wielodzietnych. Kim będą? W Niemczech widać już jak na dłoni, jak nordyckich Germanów masowo zastępują niemieccy obywatele pochodzenia tureckiego czy arabskiego (wyznania islamskiego). W USA to murzyńskie samotne matki mają najliczniejsze rodziny. A u nas w Polsce? Kiedyś liczne polskie rodziny w zaborze pruskim stały się argumentem za przyznaniem nam ziem tego zaboru (Traktatem Wersalskim). Ufam, że moda na wielodzietność powróci w Polsce. Apelowali o nią Prymas Wyszyński. Może jego rok będzie okazją, by przywrócić trend ku dziećmi.

Na pomoc władz państwowych nie liczymy. Rząd AWS, rzekomo pro-rodzinny, uchwalił ustawę o dodatkowych zasiłkach dla wielodzietnych, ale dopiero pod koniec swej kadencji, by kosztami obarczyć tych, co będą rządzić po nich. Oczywiście ustawę tę prezydent Kwaśniewski zawetował.

Trudni sąsiedzi

Izrael Zolli, rabin Rzymu, w czasie okupacji hitlerowskiej napisał książkę o historii antysemityzmu. W 1945 r. ją wydał i równocześnie przeszedł na katolicyzm, przyjmując na Chrzcie św. imię Eugenio na cześć papieża Piusa XII (Eugenio Pacelli), którego widział w akcji pomocy Żydom. Mając dostęp do angielskiego tłumaczenia tej książki przeczytałem ją będąc ciekawym, jak temat antysemityzmu ogląda rabin konwertyta, a właściwie rabin bliski konwersji, bo pisał ją tuż przed nawróceniem. Oczywiście, czytałem ją myśląc cały czas o „Cywilizacji żydowskiej” Feliksa Konecznego, która ukształtowała moje myślenie o Żydach.

Generalnie biorąc muszę stwierdzić, że zawiodłem się na książce Zolliego. Miałem nadzieję, że się czegoś nauczę. Jednak w książce niewiele było dla mnie rzeczy nowych - trochę szczegółów o prześladowaniach Żydów w starożytności. Natomiast bardzo wiele znalazłem informacji potwierdzających, to co wiem od Konecznego. Zolli, choć bliski konwersji, należy totalnie do cywilizacji żydowskiej. Potwierdza się opinia Konecznego, że łatwiej zmienić religię czy narodowość niż cywilizację.

Cywilizacja żydowska jest sakralną, a ten element sakralny leży przede wszystkim w świadomości wybraństwa. Trzymają się tego nawet po zmianie religii, nawet stając się ateistami. Ja nie rozumiem, co oznacza należeć do narodu wybranego, gdy się jest ateistą, ale Żydzi, w sposób niezrozumiały w innych cywilizacjach jakoś, to w sobie godzą. Konwersja nie oznacza zerwania z sakralną podstawą tożsamości żydowskiej. Spodziewałem się znaleźć jakieś wyjaśnienie przyczyn konwersji autora. Czy doszedł do pełni prawdy? Brak informacji na ten temat w omawianej książce. Jest on trochę jak inny konwertyta, o którym pisze, że tłumaczył traktaty Talmudu na rosyjski i wstawiał się u cara Mikołaja I w obronie Talmudu. Sam Zolli określa Talmud jako „nieoceniony dar” dla ludzkości. Jego książka o antysemityzmie jest adresowana do nie-Żydów w imię obrony Żydów. Przyznaje, że wiele konwersji stanowi „przepustkę do towarzystwa”, i że konwertyci nadal utrzymują przyjacielskie stosunki z rabinami. Opisuje on religijne wędrówki Jakuba Franka, opisane również szczegółowo przez Konecznego, ale ten ostatni autor ocenia te powtarzające się konwersje (do islamu, katolicyzmu, oferta do prawosławia i wreszcie do protestantyzmu) z najwyższą pogardą i ocenia je jako „handlowanie wiarą”. Tymczasem Zolliego nie stać na żaden krytyczny komentarz.

Jedną z cech narodu wybranego jest przekonanie, że Żyd nie może uczynić niczego złego w kontaktach z nie-Żydami. On może grzeszyć przeciwko Bogu i przeciwko innym Żydom, ale nigdy przeciwko gojom. Toteż kiedykolwiek pojawia się takie zjawisko jak antysemityzm, nigdy nie jest to wina Żydów. W całej książce nie ma ani jednego momentu, kiedy autor uznawałby, że może jednak czasami Żydzi zasłużyli sobie na to, by ich nie lubiano. Cytuje on Apolloniusza mówiącego, że Hebrajczycy posiadają „prawo, które zmusza ich nienawidzić innych”. Wielu poprzez wieki podpisałoby się pod tym. Boski nakaz miłości bliźniego (Kpł. 19.18) dotyczy tylko Izraelitów. Bliźni wspomniany w dekalogu (Wyj. 20.17; Pwt. 5.21) był tak rozumiany, by nie obejmował niewolników wymienionych w tych samych wierszach. Dopiero Chrystus (Łk. 10.29-37) wyjaśnił, że bliźni oznacza każdego. Żydzi jednak nie akceptują nauki Chrystusa. Zolli pisze o wielu starożytnych Rzymianach, którzy

pisali, że Żydzi to „podli ludzie”. Św. Augustyn określa ich jako „kastę poza cywilną i społeczną konfiguracją”. Dla Niemców są oni „elementem rozkładowym”. Czemu te i podobne opinie, których wiele Zolli cytuje, są tak częste. Nie daje nam na ten temat żadnych sugestii. Wspomina on opinię Izaaka de la Peyere, że Hebrajczycy pochodzą od Adama i Ewy, a goje od preadamitów. Zolli nie pochwała jej, ale też i nie dystansuje się od niej. Jak większość Żydów jest bardziej monolatrystą niż monoteistą. Wierzy bardziej w jednego Boga plemiennego, zazdrosnego o kult oddawany innym bogom, niż w Pana wszechświata, jednego dla wszystkich.

Żydzi odrzucają chrześcijańską interpretację Starego Testamentu. Jak pisze Zolli „nakazy będą zniesione z nadejściem epoki mesjańskiej”, a do tego czasu „Prawo jest jedyną siłą łączącą”. Prawo to oczywiście Tora, Pięcioksiąg Mojżesza, a dla Żydów „studiowanie i wypełnianie Prawa ma centralne znaczenie w życiu”. I oto Zolli zauważa, że umiłowanie Biblii dzieli chrześcijan i żydów zamiast ich łączyć. Ma rację. Widzi „sentymtalne złożoności” i „kakofonię myśli” zamiast „harmonii w sprawach istotnych”, ale nie rozumie dlaczego. A tymczasem sprawa jest prosta. Żydzi czytają Biblię dosłownie i wymagają dosłownego jej przestrzegania. My szukamy intencji Ustawodawcy i wymagamy, by Jego Wola był wypełniana. Chrystus uczył nas, że szabat jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu (Mk 2.27).

Przynależność do narodu wybranego to fakt biologiczny. Zolli zdaje sobie z tego sprawę i cytuje autorów chrześcijańskich, którzy to zauważyli. Dla niego „jedność rasowa oparta o więzy krwi stanowi substrat jedności religijnej”. Według niego z tego pochodzi „pojęcie wendetty między jedną grupą religijną a drugą”. Mimo tego, że zna teksty Ojców Kościoła i papieży sprzeciwiające się prześladowaniu Żydów, widzi ich nieskuteczność. „Żydzi są oskarżani o wszelkiego rodzaju zdrady i przewrotność” pisze. Ocenia jednak, że źródłem antysemityzmu jest pamięć o „bogobóstwie”, a nie zachowanie się Żydów oparte na ich religijnej i biologicznej więzi. Po prostu przypisuje chrześcijanom żydowski sposób myślenia. Nie rozumie i nie może zrozumieć chrześcijańskich motywacji. Kiedy Żydzi są zniechęceni dzieje się to z powodu ich zachowania w danym miejscu i czasie, a nie z powodu grzechów ich przodków. Wendetta (oko za oko), nie należy do łacińskiej mentalności. A przy okazji warto zauważyć, że antysemityzm przed-Chrystusowy, zresztą szeroko przez Zolliego opisywany, nie tylko wyprzedza śmierć Chrystusa, ale i jest bardzo podobny do tego po Chrystusie. Zolli nie zastanawia się czemu tak jest. W sposób oczywisty zarzut bogobóstwa nie może go tłumaczyć.

Zarzut mordu rytualnego stale pojawia się w dziejach antysemityzmu. Zolli wspomina go wielokrotnie, ale nie próbuje go wyjaśnić. Zakłada, że wszyscy wiedzą, iż jest to zarzut niesłuszny. Tymczasem mordy rytualne zdarzają się. Nawet dzisiaj wiele sekt satanistycznych praktykuje je. Czy Żydzi nic wspólnego z tym nigdy nie mieli? Koneczny, który przeanalizował temat gruntownie ocenia, że mord rytualny nie należy do praktyk głównego nurtu żydostwa i w związku z tym Żydzi powinni być zainteresowani w pełnym ujawnieniu winnych każdego takiego incydentu. Jeżeli jacyś Żydzi okazaliby się winni czy współwinni, to byłoby w interesie Żydów zdystansować się od nich. Oni jednak wolą twierdzić, że Żydzi nigdy winni nie są. To samo czyni Zolli. Według Żydów nie są oni nigdy winni, niezależnie od oskarżenia i faktów. To oczywiście wiedzie do niewiary w ich zaprzeczenia.

Zupełnie słusznie Zolli krytykuje filozofię *cuius regio eius religio* (czyja władza tego religia), która wielokrotnie była przyczyną prześladowań i wypędzeń. Jednak jest w błędzie przypisując tą filozofię łacińskiej Europie. To była i jest filozofia cywilizacji bizantyńskiej. Zolli opisuje ją z czasów cesarza Justyniana i z Niemiec. Ale filozofia ta trafiła do Niemiec właśnie z Bizancjum (poprzez Teofano, córkę cesarza Romanosa II i siostrę Bazylego II i Konstantyna VIII, a żonę Ottona II i matkę Ottona III), i jest to jeden z powodów, dla których Konieczny zaliczył Niemcy do cywilizacji bizantyńskiej, a nie do łacińskiej. Żydzi spotkali się z największą tolerancją wśród ludów cywilizacji łacińskiej (w Polsce, Anglii, USA), ale nie doceniają tego.

Zolli zмага się z pojęciem rasy, z pomysłem „monizmu biologicznego”, z dziedzicznym szlachectwem, z wendettą przez pokolenia, z solidarnością szczepową i współodpowiedzialnością za przodków. Próbuje odnaleźć źródło nienawiści do Żydów w hitlerowskich Niemczech. Nie jest pewien czy to rasa, jedność biologiczna, czyni społeczeństwo i państwo. Wie, że rodzina, szczep, wyprzedzają państwo i wnioskuje, że państwo jest produktem rozwoju społecznego, „technicznym narzędziem wyłoniętym przez społeczeństwo w jego interesie”. Szukając uniwersalnego wyjaśnienia przegląda wieki i kontynenty, ale jest totalnie zagubiony. Nawet pisze z uznaniem o indukcyjnej metodzie Sokratesa i empiryzmie Platona, ale będąc Żydem posługuje się dedukcją. Posiada a priori pozytywną opinię o żydowskim modelu organizacji życia zbiorowego i wszystkie jego poszukiwania prowadzą do nikąd, nie są w stanie wyjaśnić relacji między państwem, rasą, szczepem, społeczeństwem i władcą. Konieczny, analizą indukcyjną historii świata dochodzi do wniosku, że państwa powstają w różny sposób w różnych cywilizacjach. Wspólny model nie istnieje. Cywilizacja żydowska nie potrzebuje państwa, by istnieć i kwitnąć, bo to co ją spina nie wymaga struktury organizacyjnej. Zolli zdaje sobie sprawę, że "monizm biologiczny" prowadzi do uciskania innych. Oczywiście martwi go to, wiedząc, że Żydzi mają nadzieję na własne państwo w Palestynie, a właśnie biologia jest czynnikiem ich łączącym.

I w tym temacie pojawia się u Zolliego element z cywilizacji łacińskiej. Jego konwersja musiała się gdzieś wokół tego tematu pojawić. Bezdyskusyjnie domaga się, by również "polityka zagraniczna była oparta na etyce" i odrzuca opinię, że przed racją stanu nawet etyka musi ustąpić. Gdyby dożył naszych czasów i zobaczył jakim państwem stał się Izrael, niewątpliwie byłby rozczarowany. Ale czy miałby dosyć odwagi, by je skrytykować? O tym wątpię. Jego wiara w to, że Żydzi nie mogą zrobić nic złego wydaje się silniejszą.

Z pogardą pisze o "deifikacji narodu" w Niemczech. Widzi, jak ideologia rasowa doprowadziła ich do kultów pogańskich, do dechrystianizacji wszystkiego, a w końcu do eksterminacji Żydów. Ale czy zdaje sobie sprawę z tego, że Żydzi ze swoją biologiczno-sakralną więzią, gdy znajdują się w pozycji silniejszego też demonstrują nietolerancję wobec innych?

Pozycja Żydów wśród nie-Żydów jest tragiczną. Zolli widzi to. Uważa to za "niehumanitarne, by gwałcić grupę hebrajską aż się zintegruje", ale za jeszcze bardziej niehumanitarne "spychanie jej na peryferie równości społecznej, tak by się nie integrowała". Wie, że te społeczności nie mogą się zlać. Jego rekomendacją jest więc "symbioza", aby "zharmonizować różne siły". Ma nadzieję, że im bardziej zróżnicowane są tendencje, tym cywilizacja będzie wyższa i bogatsza, bardziej

wzniosła i doskonała. Ma nadzieję, że religie połączą swe siły, by skonstruować jednolitą "ludzką etykę". Te zalecenia to dedukcja, a nie indukcja. Nie popiera ich żadne empiryczne doświadczenie. Koneczny twierdzi, że synteza między cywilizacjami nie jest możliwa. Kultury w ramach jednej cywilizacji mogą się łączyć i wzajemnie wzbogacać. Cywilizacje nie. Historycznie najdłuższa kohabitacja Żydów z nie-Żydami występowała w Polsce, przez co najmniej 9 wieków. To empiryczne doświadczenie pokazuje, że kohabitacja jest możliwa, ale na zasadzie pełnej odrębności życia (apartheidu).

Ciekawe, że w całej książce Zolliego nie ma nic o polskim antysemityzmie. Pisz o mordowaniu Żydów przez Chmielnickiego na Ukrainie, o ich dyskryminacji jako już "polskich obywateli" w ramach państwa pruskiego po przejściu ich w ramach zaborów, o "zażartym antysemityzmie" austro-węgierskim, o pogromach w Rosji i prawie bez przerwy o hitlerowskich akcjach na terenie Polski, ale nigdy nie oskarża Polaków. To oskarżenie, tak dzisiaj powszechne, nie było znane Zolliemu - jest ono bowiem sfabrykowane w ostatnich latach, według mojej oceny na zamówienie i za pieniądze niemieckie. Poruszając stosunki polsko-niemieckie Zolli jest zawsze po polskiej stronie. Z pogardą cytuje opinię Williama Stapela, że: "Szaleństwem ze strony Polski jest uważanie siebie za godną tych samych praw co Niemcy" oraz, że "dwoje Niemców liczy się bardziej niż 30 milionów Polaków, bo są Niemcami".

Zolli nie jest historykiem. Jego pisanstwo jest nieuporządkowane. Wiele w nim dygresji, które w końcu zdominują całą książkę. Nie jest to studium, które mogłoby służyć jako źródło informacji o historii antysemityzmu.

Jednym z elementów nieznanymi mi, o których pisze Zolli to informacja, że w rzymskiej i chrześcijańskiej tradycji hebraizm prezentowany jest jako "płacząca kobieta", "biedna wdowa" lub "opuszczona wdowa, której roztrzaskana korona pada na ziemię w obliczu Kościoła tryumfującego". Jakoś kojarzy mi się ta wizja z książką pt. "Święta krew, święty graal" (Michael Baignet, Richard Leigh, Henry Lincoln - jest na rynku polskie wydanie), która opisuje funkcjonowanie tajnego stowarzyszenia o nazwie *Prieuré de Sion*, istniejącego co najmniej od czasu pierwszej krucjaty aż do dnia dzisiejszego, a które zawsze znajduje się na peryferiach Kościoła, zaangażowane w różne herezje i tendencje okultystyczne. Stowarzyszenie to ma za cel przywrócenie dynastii Merowingów na trony Europy, gdyż, jak utrzymuje, ma ona rzekomo pochodzić w bezpośredniej linii od króla Dawida, poprzez Jezusa i wdowę po Nim Magdalenę. Oni są "dziećmi wdowy" - co jak wiemy zawarte jest w symbolice masońskiej. Pojęcie "Kościoła tryumfalnego", o którym pisze Zolli, pasuje do pretensji *Prieuré de Sion* wobec Kościoła o odrzucenie postulowanej przez nich linii dynastycznej Dawida i Jezusa.

Sienkiewicz a ruch narodowy

Panuje przekonanie, że Sienkiewicz był przeciwnikiem ruchu narodowego. Wywodzi się ono z faktu, że na parę dni przed swoją śmiercią, 10 lub 11 listopada 1916 r. (zmarł 15 listopada) odmówił podpisać „Deklaracji Lozańskiej”. Był to protest, napisany przez Romana Domowskiego i podpisany przez szereg wybitnych Polaków przebywających na Zachodzie, przeciwko aktowi dwóch cesarzy, niemieckiego i austriackiego, z 5 listopada 1916 r. Akt ten zapowiadał ogłoszenie państewka polskiego wykrojonego z Królestwa Polskiego pod protektoratem tych

cesarzy. Deklaracja Lozańska była przypomnieniem, że dążeniem narodu polskiego jest Polska zjednoczona z trzech zaborów, a deklaracja cesarzy jest tylko próbą wydostania z okupowanych terenów zaboru rosyjskiego polskiego rekruta do walki po stronie państw centralnych. Sienkiewicz odmówił podpisania jej.

Bynajmniej nie oznacza to, że był zwolennikiem wspierania polskim żołnierzem działań państw centralnych. Było wręcz przeciwnie.

W roku 1914, gdy „pierwsza kadrowa” Józefa Piłsudskiego dotarła do Kielc, pluton ułanów z oddziałów strzeleckich, pod dowództwem Janusza Głuchowskiego, zjawiał się w pobliskim Oblęgorku. Opisuje to w swych wspomnieniach były premier gen. Sławoj-Składkowski („Nie ostatnie słowo oskarżonego”, Londyn 1964, Wyd. B. Świdorski, str. 495-497). „Janusz wprowadził swój pluton na obszerny dziedziniec i rozwinął go na naprzeciwko zamkniętego głównego wejścia ... Janusz dał «spocznij», obrócił się w siodle i powiedział: «kapral Wieniawa do mnie». Pójdziecie do dworu, mówić do Wieniawy, zawiadomicie Henryka Sienkiewicza, że my, polscy ułani, przyszliśmy złożyć mu hołd żołnierski i przynosimy wiadomość od Komendanta Głównego...[po dłuższej chwili] zza rogu ukazał się kapral Wieniawa ... był sam. Podszedł powoli bez zwykłej fantazji. No co? Wyjdzie do nas? - rzucił Janusz - Nie wyjdzie wcale, to uparty staruszek! - powiedział Wieniawa. Przyjął mnie bardzo chłodno w jakimś bocznym pokoju. Zawiadomiłem go, że przybyli polscy ułani, którzy pragną oddać honory żołnierskie w podzięcie za stworzenie bohaterów „Trylogii”, „Krzyżaków”, „Na polu chwały” i „Legionów”. Odrzekł krótko, że współczuje nam, gdyż niestety, idziemy z Niemcami”. (Wieniawa to późniejszy generał i ambasador w Rzymie). Również Michał Sokolnicki, osobno pojechał do Oblęgorka i rozmawiał z Sienkiewiczem. Szukał jego poparcia dla „naszego porywu i do własnej niezależnej akcji narodowej. Z przykrością odczułem, że nie rozgrzałem w tym stopniu jego polskiego serca, jak tego oczekiwałem” („Rok czternasty” Londyn 1961, Wyd. Gryf, str. 216). (Sokolnicki był bliskim współpracownikiem Piłsudskiego w PPS, a potem ambasadorem w Ankarze).

Wiosną 1915 r. Wincenty Witos, poseł do parlamentu wiedeńskiego, pojechał z delegacją Koła Polskiego do Szwajcarii w celu zapoznania się ze stanem sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Tam spotkali się z Sienkiewiczem i pytali go o ocenę sytuacji politycznej. Sienkiewicz unikał angażowania się po którejkolwiek stronie, ale jak zanotował Witos „oświadczył natomiast bardzo dobitnie na końcu rozmowy: «Moi Panowie! Przez blisko półtora wieku panowali nad nami tak Niemcy, jak i Moskale. Gdy zaś Moskale odeszli, we wsi Oblęgorek, w której mam majątek, nie pozostał tam żaden ślad ich pobytu. Proszę mi pokazać choćby jedną miejscowość, w której gospodarowali przez ten czas Niemcy, ażeby o niej po ich odejściu można to samo powiedzieć». To nam wystarczyło.” (W. Witos „Moje wspomnienia” Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1978, str. 427).

Sienkiewicz w czasie wojny był prezesem komitetu udzielającego pomocy polskim ofiarom wojny - z tego powodu chciał zachować neutralność wobec sporu orientacyjnego, ale jego ocena polskich działań po stronie Niemców w świetle powyższych relacji nie budzi wątpliwości.

Natomiast w czasie rewolucji roku 1905/6, kiedy to PPS organizowało zamachy i destabilizowało sytuację społeczną był zdecydowanym zwolennikiem narodowej demokracji. W dniu 14 maja 1906 r. Sienkiewicz zaprosił do siebie na konferencję

kilka osób w tym Romana Dmowskiego. Wynikiem obrad była odezwa skierowana pośrednio przeciwko strajkowi robotniczemu, a bezpośrednio nawołująca do udzielania pomocy łamistrajkom. Ukazała się z podpisem Sienkiewicza w *Kurierze Warszawskim* 16 maja 1906 r. (Julian Krzyżanowski „Henryk Sienkiwicz - Kalendarz życia i twórczości” PIW Warszawa 1956, str. 257).

Najlepszym dowodem bliskości jego poglądów do poglądów narodowej demokracji jest powieść „Wiry”, która zaczęła ukazywać się w odcinkach w kilku gazetach równocześnie od marca 1909 r. (drukem jako książka ukazała się w r. 1910). W „Wirach” (Wyd. Milla Warszawa 2001) znajdujemy takie oto sformułowania:

- „...socjalizm rozbija się o rolnictwo i ziemię, dlatego, że uważają ją tylko za wartość, a tymczasem ona jest i miłością, czyli, inaczej mówiąc, nie tylko się ją ceni, ale i kocha” (str. 29).

- „ [rewolucjonista] ma wam za złe, że nie jesteście tacy, jak was sobie wyobrażał, to jest ani tak źli, ani tak głupi. I możecie być pewni, że wam tego nigdy nie przebaczy” (str. 47).

- „...dawniej mieli przywileje książęta, duchowieństwo i szlachta. Dziś nikt nie ma żadnych - pieniądz ma wszystkie (str.82)”.

- „Kochał bardzo szczerze Polskę taką, jaką ją chciał mieć, to jest szlachetną, oświeconą, kulturalną, jak najbardziej europejską, a jednak nie zatracającą swych lechickich rysów i trzymającą w ręku chorągiew z biały orłem”(str. 105).

- „...biada narodom, które kochają więcej wolność niż ojczyznę!(str. 108)”

- „...wolność przechodząca granice przekreślone przez pomyślność i bezpieczeństwo narodu, potrzebna jest tylko dla łajdaków”(str. 108-109).

- „...Kościół już przeżył i jeszcze przeżyje niejeden prąd społeczny ... wasz dzisiejszy socjalizm ma istotnie jeszcze dość gęstą czuprynę, ale gdy wyłysieje, nikt nie będzie mu tak urągał, jak młodzież. ... Wasze państwo socjalistyczne, jeśli je kiedykolwiek założycie, będzie takim poddaniem osobistości ludzkiej urządzeniom społecznym, takim wtłoczeniem człowieka w tryby i koła powszechnego mechanizmu, taką kontrolą i taką niewolą, że nawet dzisiejsze państwo pruskie jest w porównaniu świątynią wolności.”(str. 110-111).

- „...bezzgraniczny brak logiki, polegający na tym, że, krzycząc przeciw wojnom, robicie wojnę; krzycząc przeciw sądom wojennym, skazujecie bez żadnych sądów; krzycząc przeciw karze śmierci, wtykacie ludziom w ręce browningi i mówicie: zabij!”(str. 113).

- „...niby wypowiedzieli wojnę rządowi, a mordują własnych rodaków”(str. 115).

- „...do bojówek zapisał się żywioł najciemniejszy i najgorszy.” (str.119).

- „...konserwatyści zwracają się z największą zaciekłością, nie przeciw rewolucjonistom, ale przeciw partiom narodowym, którzy rewolucji nie chcą i którzy jedynie mają dość siły, by do niej nie dopuścić.”(str. 225).

- „...Polak, który na dzień duszy nie nosi ideału niepodległości, jest poniekąd odstępca (str. 228).

- „Należę do Polskiej Partii Socjalistycznej” - „Aha! Tedy do najgłupszej. Doskonale. To tak jakbyś powiedział: do ateistyczno-katolickiej, albo narodowo-kosmopolitycznej”(str. 238).

- „Jak Prusacy popełniają jeden gruby błąd ... poczytują nadchamstwo za nadczołowieczeństwo” (str. 269).

- „...są rzeczy ważniejsze od szczęścia, zwłaszcza ziemskiego”(str. 283).
- „...postanowili żyć i pracować tylko dla swojej prowincji i zajmować się tylko sprawami miejscowymi czyli krajowymi, po wtóre dążyć do jakiejś syntezy wszystkich narodowości ... nie uważa się za Polaka tylko za Wołyńca z polską kulturą i to jest jego stanowisko polityczne.” ...”...powiem ci, żeś się wyparł ojca, dziada , pradziada, żeś napluł na ich groby, żeś się wyrzekł swej tradycji, swojej racji bytu, żeś zmałał, żeś od swoich odszedł, a idziesz do tych, którzy cię nie chcą, nie proszą i zlekceważą ... jeśli powiadasz żeś nie Polak, tylko Wołyńiec z polską kulturą, to czemu nie cofniesz się dalej, choćby do Darwina? Toż tak samo mógłbyś powiedzieć, żeś ty nie Polak, ale orangutan albo pitekanthropos z polską kulturą... w końcu nawet nie będziesz wiedział kto jesteś”(str. 294-296).
- „...dla nas [socjalistów] narodem jest polski proletariatus, a ojczyzną idea jego wyzwolenia. O to prowadzimy wojnę”(str. 328).
- „...oświata bez religii wyhoduje tylko złodziei i bandytów”(str.348).
- „Więc Ona [Polska] żyje w każdym z nas, we wszystkich razem - i przeżyje wszystkie wiry na świecie. A my ściśniemy zęby i będziemy cierpieć dla Ciebie Matko, dalej - i my - a jeśli Bóg tak zechce - to i nasze dzieci i nasze wnuki - i nie wyrzeczemy się, nie tylko Ciebie, ale i nadziei”(351-352).

Jak widzimy program polityczny prezentowany przez Sienkiewicza w „Wirach” na początku XX wieku jest nie tylko zgodny z ówczesnym programem narodowców ale i pasuje doskonale do programu narodowców początku XXI wieku. Jest patriotyczny, katolicki, wierny ziemi i tradycji, ostrzegający przed ateizmem, socjalizmem, Niemcami, priorytetem pieniądza, kosmopolityzmem, Europą regionów. Jest stale aktualny - bo jest narodowy.

NOTATKI

Pakty

AWS-P, PiS, PO i UW zawarły porozumienie w sprawie kandydatów do Senatu - wystawili wspólną listę. Musi im być do siebie wystarczająco blisko. Lech Kaczyński powiedział, że „PiS jest gotowe do rozmów i zawierania koalicji z Platformą Obywatelską” (*Wprost* 19.VIII.01).

Liderzy SLD, AWS-P, PO i UW (Miller, Buzek, Płażyński, Geremek) podpisali 22.VIII.01 Pakt na Rzecz Integracji z UE (*Nasz Dziennik* 23.VIII.01). Będą się konsultować w sprawie prowadzonych negocjacji i promować UE w mediach. Podkreślano ważność paktu w czasie kampanii wyborczej. Sygnatariusze nie chcą, by temat integracji stał się narzędziem w wyborach. O istnieniu przeciwników UE wołają wraz z podległymi im mediami milczeć. Rząd szuka oszczędności w budżecie, ale okazuje się, że na propagandę niechcianej UE pieniędzy nie zabraknie.

W Poznaniu młodzi z AWSP, UW, PO i PiS podpisali „Porozumienie Młodzi 2000” bo „w jedności siła” a „różnice programowe są minimalne” (*Nasz Dziennik* 29.VIII.01).

28.VIII.01 w Panoramie TVP2 podano informację o porozumieniu pięciu pań startujących z różnych komitetów (SLD, UW, PO, PSL AWS-P) w imię promocji wyborów kobiet do Sejmu.

Układ okrągło-stołowy już nie ukrywa współpracy. Broni się przed naporem nowych sił, takich jak Liga Polskich Rodzin. Zobaczymy jak długo.

###

Kto chce UE?

Jak podała *Rzeczpospolita* (18.VII.01) sondaże w Unii Europejskiej wykazują, że poparcie dla tej instytucji jest na poziomie 29% u Brytyjczyków, 33% u Szwedów, 34% u Austriaków, 36% u Finów, 45% u Niemców, 49% u Francuzów, 57% u Włochów, Portugalczyków, Greków i Hiszpanów, 63% u Holendrów i 72% u Irlandczyków i Luksemburczyków. Tak więc łącznie dla tych 13 krajów, biorąc pod uwagę ich liczebność, poparcie dla UE jest na poziomie 47%. *Rzeczpospolita* nie podaje danych dla Belgów i Duńczyków. Ci ostatni jak wiemy dwukrotnie w referendum odrzucali wejście do UE, tak więc ich obecne poparcie na pewno nie jest zbyt wielkie. Można więc przyjąć za pewnik, że w UE poparcie dla niej spadło poniżej połowy. W imię demokracji należałoby ją rozwiązać. Prędzej czy później to nastąpi. Narody europejskie nie wytrzymają sterowania centralnego, upomną się o prawo do decydowaniu o swym losie. Norwegia i Szwajcaria nie należą i należeć nie chcą. Przewiduję, że wkrótce zacznie się proces wychodzenia z Unii. Oby pokojowo.

Naszym interesem jest zaprzestać uzgadniania czegokolwiek z eurokratami, a wejść w stosunki z rosnącą rzeszą eurosceptyków.

###

Euroekspert

Tymczasem prof. Bronisław Geremek został w czerwcu jednym z czterech doradców premiera Belgii Guy Verhofstadta (razem z Giuliano Amato - b. premierem Włoch, Jean-Luc Dehaene - b. premierem Belgii i Jacques Delors b. przewodniczącym Komisji Europejskiej) do spraw przyszłości Europy. Właśnie z tego tytułu pojechał do Brukseli na spotkanie przygotowujące szczyt Grupy Laeken, która w grudniu ma podpisać jakąś deklarację przywódców piętnastki UE (*Głos Wielkopolski* 30.VIII.01).

###

Prostowanie kręgosłupów

W nr. 38 Opoki w Kraju pisałem jak to sprawa Jedwabnego wyprostowała kręgosłupy w Polsce i przywróciła normalne wypowiedanie się krytycznie o Żydach, gdy tego wymaga sytuacja. Pisałem też jak to ogłoszono informacje pochodzące z Narodowej Agencji Bezpieczeństwa USA o zabijaniu w czasie wojny 1967 roku jeńców egipskich przez wojsko izraelskie. Teraz mamy podobny sygnał z Watykanu.

O. Peter Gumpel S.J., promotor procesu beatyfikacyjnego Piusa XII, udzielił wywiadu na temat pracy komisji katolicko-żydowskiej, która miała zapoznać się z 12 tomami akt Stolicy Apostolskiej dotyczących czasu II wojny światowej. Prace komisji zostały zerwane. O. Gumpel mówi wprost, że jest to wina trzech żydowskich członków komisji, którzy poprzez tendencyjne przecieki do prasy z prac komisji spowodowali zepsucie atmosfery (*Nasz Dziennik* 28-29.VII.01).

Przywódca partii Szas, rabin Owadia Josef, porównał Arabów do „mrówek, które się roją”. „Niech idą do diabła i niech Mesjasz wyśle ich do piekła” powiedział. Szas ma 17 posłów w Knesecie i jest w koalicji rządowej. W Izraelu nie od dziś używa się takiego języka. Sama informacja nie jest więc niczym nowym. Najciekawsze jest to, że została opublikowana w *Głosie Wielkopolskim* (28/29.VII.01).

Coraz częściej w relacjach z Izraela mówi się głośno o winie Żydów za kolejne eskalacje konfliktu. Z okazji oddania Slobodana Milosevića pod sąd międzynarodowy

w Hadze w prasie europejskiej pojawiły się sugestie, że premier Izraela Ariel Sharon na to samo zasługuje (*The Wanderer* 19.VII.01).

W Durbanie, z okazji konferencji ONZ o rasizmie, odbyło się forum organizacji pozarządowych, które uchwaliło rezolucję krytyczną wobec Izraela oskarżając to państwo o ludobójstwo i rasizm (*Gazeta Wyborcza* 3.IX.01).

W weekendowym wydaniu londyńskiego emigracyjnego dziennika *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* ukazał się (*Tydzień Polski* 4.VIII.01) artykuł krytykujący decyzję PAFT (Polonia Aid Foundation Trust) o przyznaniu sumy £70 000.- na budowę w Warszawie Muzeum Historii Żydów w Polsce. Fundacja ta istnieje dzięki sprzedaży nieruchomości rządu emigracyjnego, którego aktywa otrzymał prezydent Wałęsa od prezydenta Kaczorowskiego. Zrzekł się ich na rzecz kulturowych potrzeb emigracji. Instytucje polonijne londyńskie robią bokami, a ciągle są zbiórki na potrzeby kraju, ostatnio na powodzian. Czemu więc kończące się zasoby PAFT mają iść na żydowskie muzeum? Na taką to odważną krytykę zdobył się *Tydzień Polski*. Oczy przecieram!

W TVP1 (14.VIII.01, 22.05) został nadany program o porwaniu i śmierci Bogdana Piaseckiego. Zainteresowani tą sprawą od dawna wiedzą o co chodzi, wszak była i jest na rynku książka Petera Rainy na ten temat (kilkakrotnie wznawiana i uzupełniana). Ale ciekawostką jest to, że w TVP, w dobrym czasie oglądalności, jest program, w którym mówi się o zemście Żydów na Bolesławie Piaseckim (za starcie zbrojne w czasie wojny partyzantki Piaseckiego z partyzantką radziecką, w której było dużo Żydów) jako o motywie zabójstwa jego syna Bogdana, oraz o ułatwieniach władz PRL w wyjeździe do Izraela podejrzanych o udział w tej zbrodni.

Warszawski Korespondent *Süddeutsche Zeitung*, Thomas Urban opublikował równocześnie w swoim piśmie i w *Rzeczypospolitej* (1-2.IX.01) artykuł o Hermanie Schaperze, dowódcy jednostki SS, która dokonywała likwidacji Żydów na terenie łomżyńskiego, w tym w Jedwabnem 10.VII.1941 r. Według autora teza Grossa jest nie do utrzymania.

Wygląda na to, że uległość wobec Żydów sięgnęła już dna i świat powraca do normalnego traktowania ich jak każdego innego człowieka, chwając lub ganiąc, zależnie od tego na co zasługują. Oczywiście do pełnej normalności daleko. Uwierzę w nią dopiero, gdy zobaczę film z Hollywood, w którym Żyd jest postacią negatywną.

###

Kultura wg AWS

Rzeczypospolita (26.III.01) podała jakie pisma otrzymują dotację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Oto one: *Akcent, Arcana, Arkusz, Borussia, Czas Kultury, Dekada Literacka, Didaskalia, Fa-art, Format, Fraza, Fronda, Guliwer, Jazz Forum, Kartki, Karta, Konteksty -Polska sztuka ludowa, Kontrapunkt - dodatek do Tygodnika Powszechnego, Krasnogruda, Kresy, Kwartalnik Artystyczny, Le Theatre en Pologne, Magazyn Sztuki, Odra, Opcje, Pogranicza, Pokaz, Pomerania, Ruch Teatralny, Scena, Studium, Śląsk, Teatr Lalek, Teatr, Teksty Drugie, Twórczość Ludowa, Tygiel Kultury, Tytuł, w drodze, Znak, Życie Muzyczne*. Decyzję konsultowano m.in. z Fundacją Batorego. Pisma mniejszości narodowych są wspierane z innej puli. Oznacza to, że ani wydawcy, ani odbiorcy, nie są w stanie tych tytułów utrzymać. Może bez tych dotacji polska kultura zyskałaby.

Moim zdaniem dotacje Ministerstwa winny iść przede wszystkim na promocję za granicą polskiej kultury - tej autentycznej, sprawdzonej i uznanej w Polsce.

###

Pokłosie aborcji

W Indiach na każdym rogu są reklamy usług aborcyjnych i USG. Wszyscy wiedzą o co chodzi. Można ustalić płeć płodu i zabić według woli. A córki są mniej pożądane. Trzeba mieć na posag i nie ma się następców. W konsekwencji, jak ustalił ostatni spis ludności (z 2001 r.) dysproporcja płciowa wśród noworodków rośnie. W całej populacji na 1000 osób płci męskiej jest 927 płci żeńskiej, ale wśród dzieci poniżej 6 lat dziewczynek jest mniej niż 800 na 1000 chłopców. Danych w rozbiciu religijnym jeszcze nie ma, ale po spisie z 1991 roku na 1000 chłopców do lat 6 przypadało dziewczynek 994 u chrześcijan, 952 u buddystów, 946 u janistów, 930 u muzułmanów, 925 u hinduistów i 888 u sikhów. Państwo zastanawia się jakim ustawodawstwem uniemożliwić selekcyjną aborcję. (*The Catholic World Report* VI.01). W Chinach jest podobnie. Trzeba się liczyć z wojnami o Sabinki.

W USA zabijać można z każdego powodu, więc aborcjoniści ogłaszają się w prasie kierowanej do środowisk hinduskich USA frontalnie: "Chcesz syna?", "Wybierz płeć dziecka" itd. (*The Wanderer* 23.VIII.01).

W Chinach spis ludności wykazał, że w ubogim powiecie Huaiji, zamieszkałym przez mniej niż milion ludzi, za dużo jest dzieci, średnio po 5 na rodzinę. Wobec tego rząd nakazał przeprowadzić tam do końca roku 20 000 aborcji i sterylizacji. Kobiety mają być poddawane ultrasonografii, by ujawnić czy nie są w ciąży z kolejnym dzieckiem, a po każdym dozwolonym porodzie mają być sterylizowane. Czyli 14% rodzin będzie skrzywdzonych. Tymczasem Sven Burmester, przedstawiciel Funduszu Ludnościowego ONZ w Pekinie, chwali Chiny za politykę ograniczania ludności (*The London Telegraph* 5.VIII - za *The Wanderer* 16.VIII.01).

W USA dr John Biskind, oskarżony o nie udzielenie pomocy kobiecie, która wykrwawiła mu się na śmierć po zabiegu zabijającym jej dziecko, bronił się w sądzie, że to nie on zabił, bo nie jego narzędzia chirurgiczne przebiły macicę tylko połamane kości płodu. Czyli mamę zabiło zabite dziecko (*The Wanderer* 31.V.01).

Londyński *Sunday Times* (1.IV.01 cytuję za *Christian Political Action Newsletter* wiosna 2001) omówił badania anglo-amerykańskiego zespołu nad prenatalnymi testami płynu owodniowego w celu ustalenia defektów genetycznych u płodów. Okazuje się, że Anglii wykrywa się rocznie tą drogą około 100 dzieci z chorobą Downa. Równocześnie powoduje się, że na jedno wykryte chore dziecko aż cztery zdrowe ulegają poronieniom na skutek uszkodzeń spowodowanych przez sam test. Celem testów jest oczywiście zabicie dziecka jeżeli okaże się, że jest chore.

Londyński *Observer* (25.II.01 cytuję za *Christian Political Action Newsletter* wiosna 2001) omawia coraz silniej udokumentowany związek raka piersi z dokonaną wcześniej aborcją. Szczególnie groźna dla matki jest aborcja pierwszej ciąży. Jeżeli aborcja wyprzedza pierwszy poród zwiększa to prawdopodobieństwo raka piersi czterokrotnie w stosunku do kolejności odwrotnej. W czasie ciąży komórki piersi rozwijają się. Gdy ten proces jest przerwany, ich rozwój staje się anormalnym. Obecna częstotliwość aborcji u młodych matek zapewnia wzrost częstotliwości chorób raka piersi w przyszłości - o 60% do roku 2030.

Podkomisja episkopatu Hiszpanii do spraw obrony życia ogłosiła komunikat, w którym ubolewa nad milczeniem w sprawie syndromu post-aborcyjnego. Jak podał dr Gomez Lavin, członek tej komisji, u kobiet, które poddały się zabiegowi usunięcia ciąży, 61% uzależnia się od alkoholu, 65% myśli o samobójstwie, a 81% ma częste napady płaczu (*Agencja RU 31/2001*).

W Czechach prezydent Havel podpisał prawo zmuszające matki pod karą grzywny do prawidłowego grzebania swych abortowanych dzieci (*Agencja RU 30/2001*). Ma to przywrócić godność płodom. Nie przywróci im życia.

W Kongresie USA został przedstawiony raport opracowany przez 28 ekspertów dotyczący skuteczności prezerwatyw w ochronie przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. Wynika z niego, że nie chronią przed niczym. Kongresman Tom Coburn, na którego życzenie raport powstał, domaga się, by teraz na opakowaniach z prezerwatywami było napisane, że nie chronią, że nie gwarantują „bezpiecznego seksu” (*Agencja RU 30/2001*). Biskupi Afryki Południowej, na swym spotkaniu 30.VII.01, rozpoczęli wielką akcję walki z prezerwatywami jako rzekomo chroniącymi przed plagą AIDS. Akcję biskupów popiera stowarzyszenie *Doctors for Life* (Lekarze za Życiem) grupujące 700 lekarzy Afryki Południowej (*The Wanderer 23.VIII.019*).

###

Komórki macierzyste

W świecie naukowym głośny jest spór o moralność prowadzenia badań nad komórkami macierzystymi pobieranymi z płodów, abortowanych lub sztucznie poczynanych w próbowce. Komórki macierzyste to takie, które są na tyle jeszcze nie zróżnicowane, że można z nich wyhodować najprzeróżniejsze tkanki. Istnieje nadzieja, że uda się wyprodukować dowolne tkanki i zastąpić nimi te, które u pacjentów są chore. Komórki te znajdują się bardzo młodych płodach, ale również można je pobrać z łożyska, z krwi łożyskowej i pępowiny, a także z niektórych tkanek dojrzałych, np. tłuszczowych. Ostatnio głośno było o apelu Papieża do prezydenta Busha, by się nie godził na pobieranie komórek macierzystych z płodów, ale prezydent dał zgodę na to.

Tymczasem świat medyczny ostrzega, że działanie wbrew etyce mści się. W *New England Journal of Medicine* z 8.III.01 ukazała się informacja, że podanie komórek macierzystych z płodów chorym na chorobę Parkinsona miało tragiczne skutki dla pacjentów. Doznali niekontrolowanych ruchów, skrętów, potrzęsań głowy, bezwładu kończyn itd. Glenn McGee w piśmie do *MIT Technology Review* podał, że pracujący nad komórkami macierzystymi dobrze wiedzą, iż trudno je kontrolować i łatwo zmieniają się w tkanki rakowe (dane za *The Wanderer 26.VII.01*).

Ks. Joseph Howard, z Amerykańskiej Komisji Doradczej do spraw Bioetyki, (*The Wanderer 29.III.01*) skonstrastował tragiczne skutki stosowania komórek macierzystych pobranych z abortów z przykładami pożytków z pobierania komórek macierzystych w sposób etyczny:

- 1) Komórki pobrane z łożysk podane grupie 562 pacjentów chorych na białaczkę dały pozytywne wyniki. (*New England J. of Medicine*, 26.IX.98, t.339 (22): 1565-1577.
- 2) Na Uniwersytecie w Pittsburgu wykazano, że komórki macierzyste pobrane z mięśni można po transplantacji przekształcić w komórki kości.
- 3) Narodowy Instytut Neurologii w Mediolanie wykazał, że komórki nerwowe przeniesione do szpiku kostnego mogą się zmienić na wiele różnych typów komórek.

4) Narodowa Akademia Nauk w USA wykazała, że komórki ze szpiku kostnego można zmienić w komórki mózgu.

Doniesienia prasowe o pożytku ze stosowania komórek macierzystych pobranych w sposób etyczny, od osób dorosłych, są coraz częstsze. Ostatnio w Chicago uzyskano dobre wyniki przeciw chorobie Crohna (*Nasz Dziennik* 22.VIII.01). Tymczasem doniesień o pożytku z pobierania takich komórek z embrionów brak. Jeśli się pojawią można być pewnym, że roztrąbią to wszystkie media świata - a potem zapomną odwołać, gdy jednak nauka uzna, że pożyteczne nie były.

Okazuje się więc, że badania nad produkcją tkanek, z przeznaczeniem do podawania chorym, by zastąpić im tkanki uszkodzone, można prowadzić w sposób etyczny bez zabijania kogokolwiek. Ponadto uzyskiwanie różnych tkanek z komórek pobranych od człowieka dorosłego wiedzie do metod produkcji genetycznie własnych tkanek, które tym łatwiej będą przyswajane przez pacjenta.

###

„Czasy”

W dniu 12 VIII 01 przypadkowo oglądałem w TV1 program katolicki *Czasy*. Najpierw redaktorka pytała profesora embriologa co sądzi o decyzji prezydenta Busha, zezwalającej na finansowanie badań wykorzystujących ludzkie embriony. Profesor powiedział, że była to decyzja słuszna i że sam by się takich badań podjął. Jediną reakcją redaktorki było stwierdzenie, że jest to decyzja trudna. Potem był komentarz prof. Bronisława Geremka o 60 rocznicy śmierci św. Maksymiliana Kolbe. Słyszac jego pobożne słowa telewizor wyłączyłem. Tak oto wygląda „katolicki” program w TV1 - promocja mordowania najbardziej bezbronych dzieci i ratowanie Unii Wolności, partii, popierającej aborcję, której już prawie nikt nie chce, poprzez nagłaśnianie jej szefa, i to w skojarzeniu z św. Maksymilianem.

Spis rzeczy

Strzał w 10 - Liga Polskich Rodzin	1
Konsekwencje małodziejności	3
Trudni sąsiedzi	5
Sienkiewicz a ruch narodowy	8
Notatki: Pakty 11, Kto chce do UE? 12, Euroekspert 12, Prostowanie kręgosłupów 12, Kultura wg. AWS 13, Pokłosie aborcji 14, Komórki macierzyste 15, "Czasy" 16.	

Opoka w Kraju w internecie

<http://ciemnogrod.net/owk> Jest też odnośnik (link) do *Opoki w Kraju* na stronie *Myśli Polskiej* <http://www.myslpolska.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1